

SKAZANIE CHRYSTUSA NA ŚMIERĆ

Minęła już pierwsza połowa Wielkiego Postu. W czasie dzisiejszych Gorzkich Żali będziemy rozpamiętywać skazanie Chrystusa na śmierć krzyżową przez Poncjusza Piłata.

Sanhedryn pod przewodem arcykapłana Kajfasza wydał Jezusa z Nazaretu na śmierć, za to, że będąc człowiekiem, mienił się Mesjaszem, Synem Bożym. Ale ten sędziowski werdykt, wymagał zatwierdzenia przez namiestnika rzymskiego. Zanim oskarżyciele zaprowadzą Jezusa do Piłata, wcześniej pozostawią Go w piwnicy, by tam czekał do rana.

Tymczasem na dziedzińcu pałacu Arcykapłana bawią się przy ognisku żołnierze i podwórkowa gawiedź. A blisko ogniska stanął Piotr. Chciał wiedzieć, co stanie się z jego Mistrzem. Oto przechodzi jakaś kuchenna kobieta ze służby najwyższego kapłana. Zobaczywszy Piotra grzejącego się przy ogniu, przypatrzyła mu się dobrze i rzekła. I ty jesteś jeden z towarzyszy tego skazańca, bo tak mi wyglądasz na Galilejczyka. A biedny Piotr przerażony o swoje życie zapiera się i twierdzi: kobieto, ja nie znam tego człowieka. Potem druga służąca odzywa się do niego podobnie. Czy ty nie jesteś jednym z tych, którzy chodzili z tym skazańcem, bo i mowa twoja cię zdradza. Znowu przerażony Piotr powiada: wierzcie mi, nie znam tego człowieka. Wreszcie po raz trzeci ci, którzy tam stali, mówili znów do Piotra, ty jesteś także Galilejczykiem. Wystraszony, przerażony, biedny Piotr, lękający się o swoje życie, zaczyna się zaklinać i przysięgać: nie znam tego człowieka, o którym mówicie. A wtedy powtórnie zapiał kogut. Spełniła się zapowiedź Jezusa. Piotrze, zanim kogut dwa razy zapieje, trzy razy Mnie się zaprzecz. Przypomniawszy sobie Piotr słowa Mistrza pospiesznie opuścił podwórze. Wyszedł na zewnątrz i

zaczął gorzko płakać. Te gorzkie łzy, pełne żalu i skruchy, uratowały Piotra. Pozwoliły mu wypłakać swój grzech zaparcia. To potrójne zaparcie wynagrodzi potrójnym wyznaniem miłości nad jeziorem Genezaret po cudownym połowie ryb.

Pójście do Jezusa z naszym grzechem, to konieczny warunek trwałego nawrócenia. Gdy przychodzimy do Niego z naszymi grzechami i słabościami, wtedy dzieje się coś wielkiego i niezwykłego w życiu. Mocą Jego przebaczącej miłości, stajemy się więksi od naszych słabości. Miłość Chrystusa większa jest niż nasze grzechy. Wszystko możemy w Tym, który nas umacnia. Niech takie będzie nasze spotkanie ze Zbawicielem podczas wielkopostnej spowiedzi.

Nastał poranek Wielkiego Piątku. Na niebie zaświeciło złote słońce. Wczesnym rankiem ulicami Jerozolimy posuwa się dziwny pochód. Idą arcykapłani, idą uczeni w Piśmie, idzie cała Wysoka Rada, idzie tłum ludzi, a wśród nich nauczyciel z Nazaretu już przez Sanhedryn na śmierć skazany. Zatrzymali się przed pałacem Namiestnika Rzymskiego. Wychodzi do nich Piłat i pyta: Czego chcecie? Odpowiadają: Przywiedliśmy tutaj złoczyńcę, abyś zatwierdził wyrok śmierci, bo się czyni królem żydowskim i Synem Bożym. Pyta Go Piłat: Czy Ty jesteś królem żydowskim? A Pan Jezus pełen spokoju odpowiada: Tak, jestem królem, ale królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś Królestwo moje nie jest stąd (por. J 18,35-37). Jezus dał do zrozumienia, że Jego królestwo jest królestwem ducha i serca, wiary świętej i królestwem nieba. „Jam się na to narodził i po to przyszedłem na świat, aby zaświadczyć o prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18,37-38). Cóż to jest prawda, odpowiada sceptyk Piłat i wychodzi

zakłopotany, bo widzi, że Pan Jezus jest człowiekiem niewinnym. Tymczasem oskarżyciele natarczywie krzyczą, by ich wyrok zatwierdził. Chwiejny Piłat poszukał innego wyjścia i odesłał Jezusa jako Galilejczyka do zwierzchnika Galilei – Heroda Antypasa, tego samego, który kazał w więzieniu ściąć św. Jana Chrzciciela. Ucieszył się Herod, że zobaczył Chrystusa. Jeszcze Go nie widział, słyszał tylko o Jego wielkich cudach. I myślał, że przed nim Jezus jakiś cud uczyni i na to czekał. Ale Pan Jezus nie przybył po to, by czynić cuda przed lubieżnym królem, który żył z żoną brata swego Filipa. Milczał więc Pan Jezus i żadnego cudu przed nim nie uczynił. Wtedy Herod kazał Chrystusa oblec na pośmiewisko w białą szatę i z powrotem odesłał do Namiestnika. Upokorzony przez królewskich dworaków, Jezus ponownie stanął przed Piłatem. Namiestnik ciągle był skłonny uwolnić Go z rąk prześladowców. Usiłował Jezusa ratować, bo widział, że jest niewinny. Ale tłum coraz natarczywiej wołał: Ukrzyżuj Go! Pomyślał sobie Piłat, każe Go ubiczować, może twarde ich serca wzruszą się na widok krwi płynącej z ciała Chrystusa. Oddał więc Jezusa żołnierzom, aby Go ubiczowali. Straszne to było bicowanie. Przekonał się o tym, kto oglądał sławny film „Pasja”. Żołnierze Rzymscy bili batami rzemiennymi, zakończonymi kulkami z ołowiu. Znęcali się, ile chcieli. Całe ciało Zbawiciela pokryło się krwią, która spływała na ziemię.

Ubiczowanego, cierniem ukoronowanego Jezusa stawiają żołnierze przed Piłatem. Zapewne jego serce się ścisnęło, bo wyprowadza Chrystusa w takim stanie przed tłum, jakby chciał skruszyć ich opór i twarde serca, powiada: „oto człowiek – ecce homo”. Tłum był nieustępliwy i trwał w uparciu przy żądaniu kary śmierci. Wtedy Namiestnik postanowił użyć jeszcze jednego wybiegu.

Zawsze był zwyczaj, że na Święta Paschy wypuszczano jednego z więźniów. Był właśnie w więzieniu złoczyńca

Barabasza, który zamordował człowieka w rozruchach miejskich i czekał na swoją śmierć. Kazał go Piłat przyprowadzić i postawić przed tłumem. Którego chcecie, abym wam uwolnił na Święta Paschy, Jezusa czy Barabasa - zapytał Namiestnik. Ale manipulowany przez członków Sanhedrynu tłum wybrał nie Jezusa, ale notorycznego zbrodniarza Barabasa, krzycząc głośno do Piłata: Uwolnij nam Barabasa, a Jezusa z Nazaretu ukrzyżuj. Podburzony przez starszyznę i arcykapłanów tłum złamał opór sędziego szantażem: Jeżeli go nie uwolnisz nie jesteś przyjacielem Cezara. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się Cesarowi! Przeląkł się Piłat Poncki. Pełen obawy o losy swojej kariery, ugiął się przed żądaniem tłumu. Spojrzał na stojącego Chrystusa i powiedział: Pójdiesz na krzyż! Siedząc na sędziowskim trybunale, umył publicznie ręce mówiąc: nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego. Odpowiedziano mu: Krew jego na nas i na dzieci nasze!

Kara krzyża jest haniebną i straszną zarazem. A Jezus wie, jak ukochał lud. Przyjmuje wyrok z poddaniem, ponieważ w tym widzi wolę Ojca, ponieważ chodzi o nasze zbawienie. Kiedy przyjdą cierpienia, wtedy naucz nasze serca poddać się woli Ojca tak, jak Ty to uczyniłeś.

Tak wygląda opis sądu na podstawie Ewangelii. Niechaj każdy z nas w cichości swego serca odszuka siebie samego. Kimże jestem? Arcykapłanem, który szuka świadków fałszywych, aby potwierdzić swoje, od dawna gotowe wnioski i wyroki. Kim jestem? Piotrem deklarującym oddanie i wierność? Piotrem zapierającym się Mistrza po trzykroć? Piotrem płaczącym z żalu i upokorzenia? Może biednym uczniem, do którego żal przyszedł zbyt późno, aby odepchnąć rozpacz? Kim jestem? Może przymilnym sługą wymierzającym policzek niewinnemu koledze, aby przypodobać się swemu szefowi? A może kimś, kto prawdę nazywa kłamstwem? Może kimś

spośród tych, którzy wołali o wolność dla zabójcy a śmierć dla niewinnego? Czy żaden z naszych czynków nie był szyderstwem, pokłonem żołnierza rzymskiego, drwiną, uderzeniem, zniewagą.

Niech będzie nad nami miłosierdzie Twoje Panie Jezu Chryste. Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata.

Pobłogosław nas Najświętszym Sakramentem, abyśmy zrobili szczerzy rachunek sumienia, powzięli mocne postanowienie poprawy i odprawili dobrą rekolekcyjną i wielkopostną spowiedź. Niech miłosierdzie Boże okaże się większe od naszych słabości. Niech stanie się dla nas wezwaniem do życia według Ewangelii.